

Dlaczego – nie?

(Dokończenie ze strony 19)

Nie widzę innych rozwiązań. Ale stąd też jest wniosek, że takim „koniecznym złem” było zapłodnienie jaja Marii, matki Boga. Jak to: Bóg zdobył się na zło, aby pojawił się Jego syn, Jezus. Nie ma takiej możliwości, aby Maria w momencie poczęcia Jezusa była dziewicą. Chyba żeby tylko Duch Święty miał prawo do takiego zła, że pozwolę sobie na odrobinę ironii. I tu pomnę kwestię cudu.

Zatem dziewiczość Marii w żaden sposób się nie broni i nie ma nic bardziej wartego uwagi, niż odkrywanie prawdy. I tym samym ujawnianie prawdziwych motywów jej, powiedzmy to tak, nie przyjmowania do wiadomości. Gdyby Kościół tę prawdę chciał przyjąć, by utracił w jego mniemaniu władzę nad ludzkimi duszami. Broni się zatem choćby poprzez swój sprzeciw wobec antykoncepcji. Wie doskonale, że w ten sposób nie broni życia nienarodzonych, a uprzykrza życie seksualne małżonków. Zadaje cios ich wzajemnej cielesności, przyjemności, która ona niesie i scala ich związek. Chyba, że komuś wszystko jedno ile ma dzieci. Poza tym Kościół by musiał dokonać zmian w swoim Credo, gdzie o dziewiczości Marii mowa. Ono musi być takie, aby każdy mógł je bez zmruczenia oka wypowiadać. Czyżby zależało mu na tym, aby zgodnie były klepane pacierze. Można powiedzieć: dlaczego – nie? Dlaczego nie, skoro na szali jest panowanie nad tym, co dla każdego człowieka jest bardzo istotne, udane życie seksualne. Nie ma lepszego sposobu panowania nad jego duchowością, nad nim, chociaż udaje że to nie tak. Przykre, prawdziwe.

Janusz Orlikowski



Kalina Izabela Zioła

Cień

na różowej zasłonie w motyle
pozostał twój cień

siedzi przygarbiony
obgryza paznokcie i stukta
w niewidzialne klawisze komputera
czeka na ciebie

może powinienam
zmienić zasłony
żeby nie czekał nadaremnie

Jak Ikar

otulona bezpiecznym kokonem
czułych słów i obietnic
uwierzyłam że jestem wyjątkowa
że jak motyl mogę wzlecieć ku słońcu
zatańczyć
więc polecałam

twój oddech rozwiewał mi włosy
dotykałam wszystkich kolorów tęczy
tańczyłam w złotych promieniach
i jak Ikar zapomniałam że nie wolno
bezkarnie zbliżać się do słońca

poszybowałam nagle w dół
upadek zabołał
już nigdy tak nie zatańczyę
mam złamane skrzydło

a może serce

Przestrzeń i czas

kiedy rano wysyłam słoneczne dzień dobry
na twojej ulicy księżyc zagląda do okien
zapalają się latarnie
i noc jak czarny kot kuli się w zaułku

gdy zasypiając piszę ciche senne dobranoc
w twoich szybach przegląda się słońce
ptaki w gałęziach drzew rozpoczynają
głośny koncert i wokół budzi się miasto

u ciebie jeszcze dojrzewa lato
u mnie złoci się jesień

tak nam do siebie daleko dzielą nas
tysiące kilometrów inny język i czas

można nauczyć się języka
można przemierzyć każdą odległość
lecz jak pokonać czas?

Tajemnice błękitnej pełni

pierwsza była szalona namiętna
nieokiełznana
pełna gorących nocy i kolorowych dni
zaplątana w podwiązki koronkowe gorsety
lalki wudu supełki i piosenki Cohena
rozsypała się w końcu jak popiół

druga była rozsądna dostoja pięknie
złocona

pełna słów kwiatów przysięg
i ukrywanych kłamstw
z pozoru idealna w środku brzydka i brudna
wyrzuciłam ją wreszcie na śmietnik

trzecia jest jak iluzja przedziwna pełna
tajemnic
jak spełnione marzenie lub zapomniany sen
twarz jak ze starych płócien poezja w
każdym liście
długie bezsenne noce obietnic cichy szept
może zostanie ze mną na zawsze

Obietnice

obiecujesz mi miłość
w wierszach i pięknych słowach
piszesz płomienne listy
przelewasz na papier tęsknotę
i swoje oczekiwanie
zapalasz mi nocą księżyc
usypiasz gwiazdy a późnym rankiem
przynosisz słońce w kieszeni

lecz jak wierzyć twym słowom
gdy jesteś tylko cieniem
obiecujesz mi miłość a ja
nie znam nawet dotyku twoich rąk

Spełnione obietnice

niebo zapłonęło
noc oderwała z sukni
wszystkie cekiny gwiazd
obsypała nimi ziemię

zapadła świetlista cisza
zegary zatrzymały się
przestały odmierzać
sekundy i oddechy

coraz bliżej twoje oczy
ciemne od grzechu
i miłości

wzeszła błękitna pełnia

Błękitna pełnia

promień słońca odbity od błękitu
księżycowej pełni lub cieni
który przysiadł na złoczonej ramie
to wszystko

nie brak mi słów
lecz jak opisać tęsknotę za czymś
co ukryłam w najgłębszej szufladzie
o czym prawie zapomniałam

cicho podpełzają dawno wyblakłe sny
budzą się niespokojne myśli
- a może to tylko błysk
słonecznego światła drży
na złoczonej ramie

Wyspy

ze spienionych fal wynurzają się
ostre wierzchołki skał
obmywane falami
trwają niewzruszenie

na nich czasami
podczas błękitnej pełni
siadają syreny i śpiewają...

